

**Wypisy z pracy magisterskiej Marii Marek –
„Jan Marek- artysta, pedagog, człowiek”
napisanej pod kierunkiem dr Romualda Tarasiuka w Zakładzie Edukacji Plastycznej,
UMCS w Lublinie rok 2004**

„Obraz jest zawsze oknem na świat”¹ - te słowa Marii Jaremy doskonale oddają sens malarskiej postawy artysty. Jego obrazy są oknem do jego świata i oknem, którym patrzy na świat. Jan Marek należał do pokolenia malarzy ukształtowanych przez polskich kolorystów. Był uczniem i serdecznym przyjacielem jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu - Eugeniusza Eibischa. W swojej twórczości nie odcina się od tych tradycji i z nich czerpie swoją wielką kulturę malarską, rozwijając i udoskonalając ją w indywidualny i specyficzny dla siebie sposób. Jan Marek jest wytrawnym znawcą historii sztuki. Fascynują go najróżniejsze postawy twórców – ceni Cezana, Boznańską, Michałowskiego, Makowskiego, Rodakowskiego, Cybisa, Pissara, Moneta. Dogłębnie studiuje twórczość Stecha, Tycjana, Rembrandta, Breugla, Goyi, Vermera, Chardina, Welazqueza, Delacroix. Godzinami może mówić o Simone Martinim, Giotto, Fra Angelico, Cimabue i małych Holendrach. Szczególnie frapuje go sztuka średniowiecza. Kolekcjonuje reprodukcje Haberschraka, Stwosza. Wysoko ceni Osińskiego i portret sarmacki. Po jednej ze swoich wizyt w Warszawie notuje w swoim dzienniku: „*Złożone uczucia wyniosłem z Galerii Malarstwa w Muzeum Narodowym, gdzie być może z winy niefortunnych ekspozycji nasuwa się sporo krytycznych uwag. Krytyce opiera się tylko Boznańska, częściowo Gierymscy, Michałowski i Wojtkiewicz i paru malarzy barokowych. Natomiast malarstwo gotyckie potrafi prawie w całości urzekać swoją siłą ekspresji i często bogatą, wyrafinowaną kolorystyką.*”² Te fascynacje umie zaszczepić swoim uczniom. Jest w dodatku takim pedagogiem, który na plenerach z młodzieżą, nie tylko robi korekty, ale sam staje przy sztaludze i z nimi maluje. ...Przyjrzyjmy się malarskiemu światu Jana Marka, który w nawale najróżniejszych ról, jakie stawiało przed nim życie - zawsze pozostawał sobą, wolnym człowiekiem wielu pasji, człowiekiem intensywnie przeżywającym świat i ludzi, aktywnie zaangażowanym we wszystko to, co historia naszego kraju przyniosła jego pokoleniu. Jak niejednokrotnie wspominał swoim najbliższym „żył na kredyt” - skazany w czasie okupacji na śmierć i niemal cudem ocalony na kilka godzin przed zapowiedzianą egzekucją. Jego życiową pasją i jako pedagoga i jako działacza kultury - było budowanie zrębów „czegoś trwałego”, natomiast jako artysty - stawało się utrwalanie tego - co w życiu kruche, przemijające i ulotne. Maluje rzeczy na pozór ostentacyjnie proste. Rzeczywistość zmienia w drganie plam barwnych, w nasyconą gęstą materię obrazu. Kompozycja prac Jana Marka jest starannie przemyślana i wyważana za pomocą gry koloru i ekspresji jego położenia. Jego głównymi obszarami poszukiwań malarskich stają się martwe natury, pejzaże i portrety. Chętnie maluje kwiaty, powstają całe serie pejzaży z okolic Makowa Podhalańskiego, Starego Sącza, Zakopanego, Kazimierza, Nałęczowa, Lublina. Ma swoje ulubione miejsca i stale do nich wraca – tworząc kolejne wersje ich malarskich odsłon. Do takich ulubionych motywów należy widok Osiedla Partyzantów z okien lubelskiego mieszkania na Czechowie, Wisła w okolicach Kazimierza, tamtejszy wiatrak. Z niemal każdego swojego wyjazdu przywozi malarski zapis zobaczonych i przeżytych krajobrazów. W swoim dzienniku z rejsu w 1966 roku po Wiśle notuje: „*Kto z nas mógłby przewidzieć, że w sercu naszego kraju istnieją ogromne dziewicze przestrzenie wód, wysp i brzegów, wymykające się spod jakiejkolwiek kontroli wszechwładnego człowieka. A jest tak, - i w tym kryje się surowy majestat naszej Wisły. Rzeki, która jak tysiąc lat temu - tworzy wspaniałe matecznik dzikiej nieokiełznanej przyrody. Jeśli ziści się kiedyś koszmarny sen, że zniewolona i ujęta w karby cembrowin i betonów będzie może nosiła ociekające ropą i*

¹ za: A. Osęka, Przemiany rzeczywistości, [w] Polska, Nr 7 (179), Warszawa 1969, str. 24

² J. Marek, pamiętnik 1983, tekst nie opublikowany w zbiorach autorki

pyłem węglowym statki, że zmieni się w martwy, postuszny szaleństwu ludzi i odarty z dzisiejszej grozy i poezji – kanał, to nie chciałbym dożyć podobnych czasów.”³

Maluje portrety najbliższych i przyjaciół, powstają również autoportrety. Czasem podejmuje próby tworzenia obrazów o charakterze religijnym (tryptyk „Zwiastowanie”, „Maria Magdalena”, „Ukrzyżowanie”). Sporadycznie zajmuje się kompozycjami inspirowanymi tematyką wspomnień z młodości (np. „Partyzanckie ognisko”, „Taniec Góralski”). Często powtarza słowa Durera: „Czym jest piękno, nie wiem. Prawdziwa sztuka tkwi w naturze, kto ją może z niej wydobyć ten ją posiada. Jeśli człowiek długo badał przedmiot i cały nim nasiąknął, to sztuka tak zasiana przyniesie owoce i wszystkie skarby tajemne serca będą wyrażone w dziele, w nowym stworzeniu”.

Kolor odgrywa u niego główną rolę. Jest - nie tylko środkiem opisu rzeczywistości, ale przede wszystkim wyzwolonym wyrazem malarskich ekscytacji. Podejmuje także liczne próby rzeźbiarskie. Powstają kameralne rzeźby „Macierzyństwo”, „Chrystus Frasobliwy”. W miarę upływu czasu w jego obrazach forma malarska staje się coraz bardziej płynna, zanika kontur i zmniejsza się skonstrastowanie walorowe, ale mimo oczywistego rezygnowania z konkretności przedstawień, stylistyka nie przekracza progu abstrakcji. Głównym kolorystycznym zagadnieniem staje się gra temperatur, ekspresyjnie i grubo kładzionych warstw pigmentu. Osobiście wykonuje ramy do swoich obrazów i z właściwym sobie swoistym poczuciem humoru tłumaczył to, „że idzie drogą El Greka” i że „*ponoć Ducio więcej brał za oprawę - niż za malunek.*” Z uwagą śledzi wszystko to, co dzieje się w obszarze plastyki, żywiąc przy tym jednak głębokie przekonanie, że najistotniejszym czynnikiem weryfikującym wszelkie hierarchie, mody i obowiązujące filozofie - jest mijający czas, i że on jest najsprawiedliwszym sędzią sprawdzającym rzeczywiste wartości sztuki, bo świat, który stwarza malarz jest światem plastycznym i nie mogą w nim rządzić prawa inne niż plastyczne. Jako indywidualista w swoich poszukiwaniach malarskich nie utożsamiał się z jakąkolwiek formacją artystyczną. Wystawiał z grupą „Zamość” i z grupą „Nałęczów”, które jako takie, nie miały jednolitego wyrazu artystycznego i określonego programu, składając się z indywidualności twórczych. W swoim dzienniku pod datą 18.08.1978 pisze: „*Straszna jesteś cywilizacja uzurpując sobie pretensję do wglądu w najintymniejsze sprawy człowieka. Podważasz źródło jego woli i siły. Rozbrajasz go moralnie i uzależniasz od podobnych mu istot, równie słabych, ułomnych i bezradnych. Hałasem i zgiełkiem zapełniasz dusze, które w tej atmosferze zatracają się i nie potrafią się odnaleźć. Dobre instynkty rodzą się z wstłuchania w głos sumień, a nie z recytowania bezdusznych paragrafów niestabilnych kodeksów. Życie w stadzie stwarza atmosferę tymczasowości, niezdolną wytworzyć głębszych uczuć i ogólniejszych myśli, brak jest do tego dystansu pozwalającego ogarniać całość zagadnień i głębokość źródeł. Człowiek jest istotą złożoną i myślącą. Myślenie ma może kolosalną przyszłość, nie ma natomiast – terażniejszości. I w tym jest nasza tragedia.*”⁴

Jego prace trafiają do kolekcji muzeów i w prywatne ręce. Zresztą niechętnie się z nimi rozstaje. Do wielu prac wraca, ponownie biorąc je na warsztat. Wśród jego zainteresowań uwidacznia się także, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych potrzeba działań o charakterze projektowym. Zajmuje się aranżacją wnętrz - współpracując w tym zakresie z art. plast. Jerzym Kursą (Liceum Plastyczne w Nałęczowie, Urząd Stanu Cywilnego w Kazimierzu.) Projektuje pomieszczenia dla Sądu w Lublinie, a także współpracuje z architektami. Podejmuje także wspólnie z rzeźbiarzem Stanisławem Strzyżyńskim - prace renowacyjne wnętrz klasycystycznego dworu w Garbowie. Potrzeba organizowania przestrzeni wokół siebie staje się dla niego pretekstem do wykonania unikalnego wystroju pokoju swojej żony, na który składa się duża seria niewielkich formatem obrazków, przedstawiających najrozmaitsze kwiaty, tworząca biegnący wzdłuż ścian fryz i

³ J. Marek, Dziennik z rejsu 1966, tekst nie opublikowany w zbiorach autorki

⁴ J. Marek, pamiętnik 1978, tekst nie opublikowany w zbiorach autorki

plafon. Jan Marek na pracę twórczą zawsze poświęca dużo czasu, a pod koniec życia staje się ona jego głównym zajęciem. W pracowni spędza cały swój czas. Jak wspomina koleżanka z Liceum Plastycznego w Lublinie Anna Stefańczyk *„W latach osiemdziesiątych z atencją dane mi było słuchać prof. Jana Marka, który przeszedł do naszej szkoły z liceum nałęczowskiego. W dniach trwogi i niepewności potrafił mówić o sztuce i uniwersaliach, jakby poza tym nic się nie liczyło”*.

Obrazy, zwłaszcza te malowane olejno – powstają, jako efekt wydłużających się sesji, wypełnionych coraz to nowymi eksperymentami z kolorem i odznaczają się grubymi, ekspresyjnie nakładanymi warstwami farb, tworzącymi specyficzną chropowatą fakturę.